

# Włodarski, Józef Arno

---

"Lata wojen", Peter Englund, tł. W. Łygaś, Gdańsk 2003 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2, 275-280

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Pruthenia” to pierwsze czasopismo interdyscyplinarne poświęcone dziejom Prusów. Trudno powiedzieć w tej chwili, czy ten profil i struktura pisma zostaną utrzymane. Miejmy nadzieję, że Redakcja nie ograniczy się tylko do druku materiałów z kolejnych kolokwiów bałtyckich, że przedstawiony przez prof. Białuńskiego stan badań stanie się podstawą programu wydawniczego „Pruthenii”, a przedstawiona przez niego koncepcja uniwersyteckiej interdyscyplinarnej pracowni do badań nad dziejami Prusów w Olsztynie zostanie zrealizowana.

Wiesław Długokęcki

**Peter Englund, *Lata wojen*, tłum. W. Łygaś, Wydawnictwo Finna, Gdańsk 2003, ss. 784, ilustracje, słowniczek bibliograficzny i terminologiczny.**

Jedną z najważniejszych publikacji z zakresu popularyzacji historii w ostatnich trzech latach była niewątpliwie książka Petera Englunda *Lata wojen*. W samej Szwecji, kraju liczącym 10 mln mieszkańców, wydano ją w „astronomicznym” nakładzie ponad 228 000 egzemplarzy. Oryginalny tytuł tej pozycji – *Ofrälse* obrazuje przeciwieństwo pojęcia *frälse* – zmiennika słowa *adeln* – ‘szlachta’ i oznacza tych wszystkich przedstawicieli nowożytnego społeczeństwa szwedzkiego, którzy nie należeli do stanu szlacheckiego i zobowiązani byli do płacenia podatków. Zamierzeniem autora było zapewne ukazanie kariery takiego *ofrälse* Eryka Jönssona, który po uzyskaniu tytułu szlacheckiego przybrał nazwisko Dahlbergh. Wprawdzie Peter Englund we wstępie wyraźnie zastrzega, że książka nie jest biografią Dahlbergha, ale próbą przedstawienia wieku XVII jako okresu „wojny i chaosu”, niemniej uważny czytelnik ma możliwość śledzenia wątków biograficznych na szerokim tle wydarzeń wojny trzydziestoletniej (1618–1648).

Autor książki Peter Englund otrzymał interdyscyplinarne wykształcenie (ukończył filozofię, archeologię i historię) jest członkiem Akademii Szwedzkiej. W 2003 r. ukazała się na polskim rynku księgarskim książka jego autorstwa pt. *Poltawa*<sup>1</sup>.

*Lata wojen* doczekały się entuzjastycznych recenzji w prasie szwedzkiej („Sydsvenska Dagbladet”, „Dagens Nyheter”, „Svenska Dagbladet”), a recenzenci podkreślali: „mistrzowskie wykorzystanie materiału źródłowego w połączeniu z elegancją stylistyczną”, co umożliwiło napisanie książki „która jest nie tylko wspaniałą historią, ale i wybitną literaturą!”. Recenzenci zwracali ponadto uwagę na tzw. efekt wehikułu czasu, dzięki któremu czytelnicy książki mogą się przenieść „z teraźniejszości – w to co przeszłe”, co ma świadczyć o tym, że *Lata wojen* to bez wątpienia wielkie dzieło!

Peter Englund stara się we wstępie określić charakter swego dzieła, pisząc, że „choć niniejsza książka przeznaczona jest dla odbiorców spoza środowisk akademickich, to sądzę, że może być również pomocna dla tych, którzy w sposób solidny podchodzą do kwestii badań naukowych” (s. 12). Muszę przyznać, że to stwierdzenie, jak i fakt, że w niektórych partiach książki mamy do czynienia z historią Pomorza, a także dywagacjami (co prawda nielicznymi) dotyczącymi Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII w., było przyczyną powstania niniejszej recenzji. Pierwsze wielkie zaskoczenie to fakt, że autor, świadomie rezygnując z tzw. aparatu dowodowego (przypisów i odnośników), nie podaje nawet wykazu wykorzystanych źródeł i literatury. Uważny czytelnik może jedynie z prowadzonej narracji zorientować się, z jakich źródeł i opracowań Englund korzystał, nie wiadomo jednak, czy to celowy zabieg autora, czy też może polskie wydawnictwo, świadome kosztów wydania, zrezygnowało z wyżej wymienionego wykazu.

---

1 P. Englund, *Poltawa*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2003.

Oczywiste jest, że wykorzystany został przede wszystkim *Dziennik Dahlbergha*, którego fragmenty zostały opublikowane także w Polsce<sup>2</sup>. W książce Englunda można doszukać się jeszcze kilku źródeł, które ukazały się drukiem, jak i śladów wykorzystania „szwedzkiej klasyki historycznej”, np. prac Arno Stadego<sup>3</sup>.

Konstrukcja książki Englunda jest niezerwalnie związana z metodą prezentacji dziejów przedstawioną nam w sposób niekonwencjonalny (z celowym zachwianiem porządku chronologiczno-rzeczowego), dzięki temu zabiegowi czytelnik ma wrażenie, że znajduje się w centrum wydarzeń zarówno tych historycznych, jak i codziennych. Narracja zaczyna się przed bitwą warszawską (1656 r.), następnie autor przenosi się w początkowe lata XVII w., po to by opisując bez mała półwiecze bogate w wydarzenia różnej rangi (np. wybuch i przebieg wojny trzydziestoletniej z punktu widzenia optyki szwedzkiej, urodziny Eryka Jönssona, rządy królowej Krystyny, jej abdykację i konwersję) powrócić do punktu wyjścia. Z braku możliwości omówienia w krótkiej recenzji tak zasobnej treściowo książki, zawierającej wiele wątków (od wielkiej polityki i militariów wojny trzydziestoletniej po wybrane aspekty życia codziennego skoncentruję się na wspomnianych wyżej sprawach dotyczących Pomorza i Rzeczypospolitej.

Rozdział pierwszy (*Nikt nie wyjdzie z tego żywy*, ss. 17–32) i rozdział drugi (*Ostatnie osiemdziesiąt metrów*, ss. 33–50) poświęcone są trzydniowej bitwie warszawskiej, toczącej się na przedpolach 28–30 lipca 1656 r. Englund podaje przy tym datację zdarzeń według starego kalendarza, stąd różnica dziesięciu dni (np. na s. 23: „dopiero koło północy ostrzał uciął. I tak skończył się piątek 18 lipca 1656 roku”). W najnowszych publikacjach nt. bitwy warszawskiej datacja jest prowadzona według nowego kalendarza<sup>4</sup>.

Apologetyka bitwy warszawskiej stoczonej przez sojusznicze armie szwedzką i brandenburską z siłami polsko-litewsko-tatarskimi przedstawiona przez Englunda jest porównywalna jedynie z propagandowymi broszurkami Bundeswehry, gdzie zwraca się uwagę, iż na przedpolach Warszawy narodziła się nowoczesna armia niemiecka, nieustępująca szwedzkiej. A tak gwoździ ścisłości terminologicznej i historycznej – to Fryderyk Wilhelm był księciem – elektorem brandenburskim (kurfirst), a nie księciem Brandenburgii (s. 24). Był także księciem pruskim z tytułu posiadania i sprawowania władzy w Księstwie Pruskim – polskim lennie<sup>5</sup>.

Zdaniem Englunda przeważająca liczebnie armia króla polskiego Jana Kazimierza Wazy (1648–1668) niewiele miała do powiedzenia wobec nowoczesnej (dzięki rewolucji militarnej) armii szwedzko-brandenburskiej i wybitnego dowódcy, jakim niewątpliwie był Karol X Gustaw

2 B. Heyduk, *Dahlbergh w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „potopu” 1656–1657*, Warszawa 1971. Por. także: E. Dahlbergh, *Diarium (1625–1669)*, Uppsala 1912.

3 Np. pracy A. Stade, *Eric Dahlbergh och Carl X Gustafs Krigshistoria*, Stockholm 1967. Monumentalnym i przez długie lata miarodajnym źródłem było opracowanie Samuela Pufendorfa, *De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis, commentariorum libri septem* (1696), zilustrowane rycinami i planami Eryka Dahlbergha, stanowiącymi nie tylko dzieła sztuki, ale i przedmiot badań naukowych.

4 M. Nagielski, *Warszawa 1656*, Warszawa 1990, ss. 121–217; S. Herbst, *Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28–30 VII 1656 r.*, w: *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1975, ss. 296–330. Niemieccy historiografowie drugiej połowy XIX w. obok daty według starego kalendarza zwykle podawali w nawiasie datę zgodną z nowym kalendarzem, por. np. J. G. Droysen, *Die Schlacht von Warschau 1656*, w: *Abhandlungen der philologisch-historischen Classe der Königlich-Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften*, Bd. 4/4, Leipzig 1863; A. Riese, *Die dreitägige Schlacht bei Warschau*, Breslau 1870. Podobnie klasyk historiografii polskiej tego okresu L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w r. 1656 i 1657*, Lwów-Warszawa 1918.

5 Szerzej por.: J. Włodarski, *Polityka pruska elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma I w latach (1640–1660)*, Gdańsk 2000, ss. 14–28.

(1654-1660)<sup>6</sup>. Anachronizmem trąciła głównie taktyka(?) i uzbrojenie Tatarów: „wielka niezorganizowana masa najeżona dzidami, oszczepami, chorągwiami” (s. 28). Już z powyższych słów wynika, że autor zbyt dosłownie potraktował przekaz ikonograficzny jako źródło – w wojskach tatarskich nie było chorągwi jako takich, zastępowały je buńczuki, za pomocą których kierowano także przebiegiem starcia. Słowem, na polu bitwy spotkały się dwa światy: ten nowoczesny, kapitalistyczny, protestancki, zdyscyplinowany, funkcjonujący jak doskonale działająca maszyna, i ten średniowieczny, feudalny, gdzie przewagę miała niekarna, rycerska szlachta z całym jej wybujałym indywidualizmem i zacofaną wojskowością, zgodnie z katolicką duchowością licząca na pomoc sił nadprzyrodzonych w walce z heretykami. Ten uproszczony, jednostronny punkt widzenia autora wynika z braku rozeznania w źródłach i literaturze polskiej, co jest widoczne w poszczególnych fragmentach książki: „polskie oddziały zgromadzone pod Warszawą sprawiały wrażenie przestarzałych, zarówno pod względem wyglądu, sposobu myślenia jak i taktyki. Była to dumna i dzielna armia, która ceniła brawurę i indywidualną odwagę, za to nie bardzo przejmowała się dyscypliną, uzbrojeniem i innymi nowinkami” (s. 33).

Autor być może nieświadomie pominął fakt, że ta armia w trzy lata później wyparła ze swoich granic „najlepszą armię Europy” i dokonała dywersji w opanowanej przez Szwedów części Danii. Anglud ma także autentyczne kłopoty z odróżnieniem husarii (na s. 33 właściwe określenie) od huzarów (s. 34 i n.), ze szczególnym upodobaniem zamienia rapieru na szpady (nawet koncerz husarski przemianował na długą szpadę), kopie husarskie na długie na 5 m lance (s. 34). Wojsko kwarciane, „które może nie było tak dobrze uzbrojone i odziane jak husaria, ale mimo wszystko wiedziało, jak obchodzić się z szabłą, długimi lancami i – – karabinami” (sic!), jakimś „cudem” na tej samej stronie przegrywa starcie z muszkietierami (a wystarczy porównać donośność i siłę przebiecia kuli muszkietowej i karabinowej)<sup>7</sup>. Tak w ogóle to zarówno piechota, jak i jazda oraz artyleria szwedzka a także brandenburska „ziona ogniem” – strzelają salwami, co powoduje wstrzymanie ataków konnicy polskiej.

Englund przytacza scenę utrwaloną w wielu współczesnych relacjach i gazetach ulotnych, mianowicie szarżę husarza (nie huzara, jak jest na s. 39) Jakuba Kowalskiego na królewską osobę Karola X Gustawa. Kowalski uderzył konia ostrogami „rzucił się do przodu z opuszczoną lancą (sic!). Jej ostrze trafiło króla w pierś, tuż pod szyją. Jednak zbroja, która chroniła monarchę, spowodowała, że lanca nie przebiła blachy”. Najcelniejszą odpowiedź dał współczesnym Wespazjan Kochowski, pisząc: „Zaprawdę gdyby autor napisał, że kiedyś miał weń uderzyć piorun, a on to uderzenie odwrócił zastawiwszy się kapeluszem, to mniej by się minał z prawdą niż utrzymując, że kopię pędzącego husarza można odbić rapierem”<sup>8</sup>. Inna rzecz, że Karol X Gustaw (wbrew jego wizerunkowi utrwalonemu w świadomości Polaków wskutek ekrinizacji *Potopu*, gdzie w jego rolę wcielił się

6 R. I. Frost, *Potop a teoria rewolucji militarnej*, w: *Rzeczpospolita w latach potopu*, pod red. J. Muszyńskiej i J. Wijacki, Kielce 1996, ss. 147-165. Prof. Frost (Londyn) powołuje się również na prace Petera Englunda i cytuje je w oryginalnej wersji, np. *Ofredsår; Om den svenska stormaktstiden och en man i dess mitt*, Sztokholm 1993, ss. 32-46.

7 Karabin - ręczna broń palna o długiej gwintowanej lufie przeznaczona do rażenia celów pojedynczych na odległościach do 400 m, grupowych do 1000 m, powietrznych do 500 m. Wg terminologii historycznej ręczna broń palna gładkolufowa, odprzodowa z zamkiem kołowym, kal. ok. 18 mm, zwana też handoletem, używana początkowo w XVIII w. przez lekką piechotę hiszpańską i francuską (karabinierzy), por. *Mala encyklopedia wojskowa*, t. 2, K-Q, Warszawa 1970, s. 22.

8 W. Kochowski, *Lata potopu 1655-1657*, przekł. L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 204. Inna wersja, z którą właśnie polemizuje Kochowski, mówi, że Karol Gustaw odbił kopię szarżującego husarza Jakuba Kowalskiego właśnie rapierem - jednakże w obydwu przypadkach (zbroja - rapier) należy przyznać rację Kochowskiemu. Prawdopodobnie husarz został trafiony śmiertelnie kulą, zanim starł się z królem.

Leon Niemczyk) był mężczyzną o słusznej tuszy i zapewne niemałej sile fizycznej, a przy tym szalenie odważnym w bitwach, co mu zjednywało szacunek i uznanie żołnierzy, z którymi często dzielili trudy kampanii wojennych. Ale Englund uważa, że Karol Gustaw to „mały grubasek” (s. 46)<sup>9</sup>.

W rozdziale trzecim (ss. 51–66) autor na podstawie *Dziennika* Eryka Dahlbergha obrazowo przedstawił jego wędrówkę po Warmii w poszukiwaniu kwatery Karola X Gustawa. Król rezydował wówczas we Fromborku i „to właśnie miasto jego ojczym [tj. E. Dahlbergha – J. A. W.] szturmował przed prawie 30 laty” (s. 52). Miasto Frombork nie posiadało nawet murów obronnych, natomiast na terenie warowni katedralnej bronilo się dwustu pięćdziesięciu żołnierzy pod dowództwem kanonika Henryka Hindenberga. Szwedzi bez trudu pokonali załogę i zajęli tę małą, pamiętającą czasy średniowiecza, warownię.

Jesienią 1656 r. Karol X Gustaw przebywał we Fromborku z małżonką, dwudziestoletnią królową Jadwigą Eleonorą (1636–1715), z domu księżną Holstein Gottrop<sup>10</sup>. Król wraz z otoczeniem schronił się przed grasującą w Prusach Królewskich zarazą. Bezpieczeństwa królewskich małżonków na Wzgórzu Fromborskim strzegły doborowe oddziały ciężkiej rajtarii, tzw. czarnych płaszczy (o czym pisał E. Dahlbergh, a nie napisał Peter Englund)<sup>11</sup>. Byli to dobrze uzbrojeni, specjalnie dobrani żołnierze, doskonali strzelcy i fechtmiestrze – weterani wojny trzydziestoletniej. Kilkakrotnie w walkach na terenie Rzeczypospolitej dawali oni dowody swej ofiarności i odwagi, strzegąc królewskiej osoby jako gwardia przyboczna na kwaterach wojennych, pełniąc także funkcję sił przelamania na polach bitew.

Eryk Jönsson (Dahlbergh) otrzymał dzięki listom polecającym od królewskiego brata księcia Adolfa Jana stanowisko głównego kwatermistrza armii szwedzkiej operującej na terenie Polski. Jak pisze Englund, stosowne pełnomocnictwa król wręczył mu 24 września 1656 r. Jego przyszłe zadania były zdefiniowane w dość szerokim zakresie: organizacja zaopatrzenia dla armii, budowa obozów warownych, rekonesans w celu wyszukania najlepszych dróg i przepraw, sporządzanie planów twierdz i miejsc ważnych strategicznie, nadzór nad pracami inżynierskimi i robotami oblężniczymi, wreszcie... szpiegostwo i dywersja. Taka „praca” odpowiadała młodemu Jönssonowi i wszystko szło dobrze do połowy października 1656 r., kiedy to królewski kwatermistrz i kartograf zapadł na dżumę. Pragnąc ukryć swój stan, udał się z Fromborka do Elbląga. Po drodze odesłał sługę i schronił się w lesie, bo groziła mu również śmierć, jak pisze Englund: „z rąk zrozpaczonych polskich chłopów – –, którzy bezlitośnie mordowali każdego Szweda, który dostał się w ich ręce” (s. 56). Chłopi z tych okolic etnicznie byli pochodzenia niemieckiego lub niderlandzkiego, ich suwerenem był król polski, a Szwedzi jako „rozbójnicy Europy” stali się w tu znanymi grabieżcami. Autor przytacza infantylny zapis z *Dziennika* Eryka Jönssona (Dahlbergha): „umarłbym w tym lesie albo zostałbym zabity, bo roilo się tam od zbiegłych chłopów, którzy bez litości mordowali biednych Szwedów” (s. 57). Nieludzka eksploatacja zasobów Prus Królewskich przez soldateskę szwedzką i brandenburską doprowadziła do katastrofy gospodarczej i demograficznej tej najbardziej rozwiniętej dzielnicy państwa polsko-litewskiego<sup>12</sup>. Dwa lata później (1658/1659) sytuacja

9 J. A. Włodarski, *Karol X Gustaw w Pasłęku*, w: *Koronowane głowy w Pasłęku*, Gdańsk 2006 (w druku). Na portrecie Abrahama Wuchtersa z około 1658 r. Karol X Gustaw jest przedstawiany jako wysoki mężczyzna około 180 cm wzrostu, sporej tuszy, czego nie była w stanie ukryć nawet zbroja. Obecnie obraz ten znajduje się w zbiorach zamku Gripholm. Król jeździł na ciężkim koniu fryzyjskim, którego dosiadał ze specjalnego rusztowania lub przy pomocy dwóch rajtarów z gwardii królewskiej.

10 J. Włodarski, *Miasta warmińskie w latach 1655–1663*, Olsztyn 1993, ss. 58–59.

11 B. Heyduk, op. cit., s. 58.

12 S. Hoszowski, *Zniszczenia w okresie wojny szwedzkiej na terenie Prus Królewskich*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, pod red. K. Lepszego, t. 2, Warszawa 1957, ss. 383–426.

była wręcz tragiczna – na Warmii zjedzono psy i koty, na Żulawach odnotowano przypadki kaniibalizmu. Eryk Jönsson miał szczęście – przezwycięzył chorobę i nie został zabity przez katolickich zbuntowanych chłopów, „którzy mogliby skrócić mu kark, jak to już wiele razy czynili uczciwym ludziom” (s. 59).

Englund bezkrytycznie odniósł się do tych zapisów, jakby nie pamiętał, że ci „uczciwi Szwedzi” przynieśli na Warmię i Żulawy (Gdańskie, Malborskie, Elbląskie) jeden z największych kataklizmów ery nowożytnej.

Dalej narracja książki urywa się na jesieni 1656 r. i autor wraca do 1625 r., do momentu urodzin w stołecznym Sztokholmie Eryka Jönssona – Dahlbergha (10 października 1625 r.). Życiorys Eryka przewija się przez najbliższe trzydzieści lat obok wielkiej historii politycznej, gospodarczej i militarnej Europy pierwszej połowy XVII w. i wraz z Erykiem krzepnie mocarstwowa rola Szwecji w Europie północnej i środkowo-wschodniej. Historia zatacza koło, kiedy Eryk 18 czerwca 1656 r. wyjeżdża z Rzymu – droga prowadzi go przez Alpy, a potem dalej na północny wschód do Polski, gdzie na przedpolach Warszawy koncentrują się armie dwóch tak różnych cywilizacji i kultur, dwóch sposobów widzenia i pojmowania świata, i te różnice wpływają na konfesję, mentalność i filozofię życia.

Książkę Englunda zamykają krótkie biografie głównych bohaterów występujących na stronach tego opracowania (jedenastu – niestety, nie ma żadnego przedstawiciela państwa polsko-litewskiego, mimo że pierwsze dwa rozdziały są poświęcone bitwie warszawskiej. Ważny jest mały słowniczek terminów wojskowych, ale nie radziłbym traktować go zbyt serio, wystarczy bowiem zapoznać się z hasłem „husaria”, z którego dowiadujemy się, że był to rodzaj ciężkiej kawalerii węgierskiej (z czym należy się zgodzić), dalej jednakże czytamy: „W Szwecji regularne oddziały husarii utworzone zostały w XVIII wieku (sic!). Husarze uzbrojeni byli w szablę i karabinki” (s. 78). Tym razem mamy do czynienia z tzw. odwróceniem pojęć, to rzecz oczywista, chodzi o lekką kawalerię tzn. huzarów o czym dowodnie świadczy ich uzbrojenie.

Aneks zamyka stratyfikacja chłopów w nowożytnej Szwecji – autor zaprezentował kilka kategorii ludności wiejskiej, która odgrywała w tym kraju istotną i specyficzną rolę.

Z zapowiedzi wydawniczych natomiast dowiadujemy się o kolejnej książce Petera Englunda *Niezwykły*, która jest przygotowana do wejścia na rynek polski w tłumaczeniu Wojciecha Łygasia. Książka ta stanowi kontynuację „losów ludzkich i historycznych wydarzeń w latach 1648–1660”. Englund pisze o niej tak: „1648–1660 to tylko 12 lat, ale jest to jeden z najważniejszych okresów w historii wielu krajów Europy, a zwłaszcza Polski, Szwecji i Rosji. Polska przestała być mocarstwem w Europie – –. Głównymi bohaterami książki są Erik Dahlbergh i Karol X Gustaw – ludzie, którzy tworzyli w tym czasie historię naszego kraju” (końcowa karta nlb.).

Jeśli chodzi o Karola X Gustawa – „rozbójnika Europy” – to wypada się zgodzić, natomiast Dahlbergh do 1660 r. dopiero inwestował w karierę która rozwinęła się po śmierci Karola Gustawa. Englund, najwyraźniej zafascynowany osobowością Karola Gustawa, przesadnie przełożył tę fascynację także na Dahlbergha, który do 1660 r. miał znacznie mniejsze możliwości „tworzenia historii” Szwecji.

Englund stwierdza, że „Polska przestała być mocarstwem” – owszem, ale złożyło się na to wiele czynników (sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza państwa polsko-litewskiego, wojna domowa z Kozaczyzną a następnie z Rosją, przejściowa utrata dużych połaci państwa na wschodzie i oczywiście szwedzki „potop”, ale mimo to znaleźliśmy wówczas w sobie tyle siły, by pozyskać nowych sojuszników (Chanat Krymski, Austria, a po traktatach wclawsko-bydgoskich w 1657 r., kosztem fatalnego układu dyplomatycznego, jeśli chodzi o następstwa, udało się oderwać od obozu szwedzkie-

go elektora Fryderyka Wilhelma<sup>13</sup> – i wyprzeć z granic Rzeczypospolitej „niezwycięzonego” króla Karola X Gustawa.

Książka Petera Englunda *Lata wojen* napisana jest tak ostatnio „modnym” ze względów komercyjnych językiem sensacji, ale komunikatywnym, bez wsparcia niezrozumiałą dla szerszego grona czytelników terminologią historyczną i bez obciążania treści naukowych aparatem dowodowym. Jak to zawsze bywa z przekładami, wiele zależy od tłumacza, który w tym wypadku winien chyba konsultować tekst z historykiem epoki, by uniknąć pomieszania pojęć, typu: husaria – huzaury, rapier – szpada, kopia – lanca, muszkiet – karabin itp.

Mam wątpliwości, czy historyk, za jakiego uważa się Peter Englund (niezależnie od ewolucji, jaką przeszedł od badacza do popularyzatora), pozwoliłby sobie na takie nieścisłości i wręcz błędne określenia.

Powyższe uwagi nie świadczą o tym, że jestem przeciwnikiem popularyzacji wyników najnowszych badań historycznych. Wbrew potocznym opiniom, nie jest łatwym zadaniem tzw. popularyzacja historii, wyjście poza zasady i reżim publikacji naukowych skierowanych najczęściej do wąskiego grona specjalistów, czasami liczącego w kraju kilkadziesiąt osób.

Książka Petera Englunda, niezależnie od powyższych uwag, znakomicie służy popularyzacji historii, odwołuje się do szerszego grona czytelników – pasjonatów historii powszechnej, wypełnia walory edukacyjne, prezentuje losy przeciętnego człowieka na tle wielkich wydarzeń dziejowych. Walorem publikacji jest też szata graficzna, w tym znakomite rysunki Jarosława Wróbla. Percepcję treści ułatwia także wkładka ikonograficzna przygotowana przez Piotra M. Rogalskiego, obejmująca także *svecica ze* zbiorów Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku (zamieszczona pomiędzy stronami 416–417).

W dobie współczesnych różnych trendów w naukach historycznych, w tym poszukiwania metod popularyzacji dziejów, warto sięgnąć także po książkę Petera Englunda, choćby po to, by się przekonać, że neutralni od wielu pokoleń Szwedzi są dumni z okresu swej mocarstwowej przeszłości.

Józef Arno Włodarski

---

13 J. Włodarski, *Polityka pruska*, ss. 141–157.